WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Niższe szkoły rolnicze.

Światła! Światła! — wołał konający Goethe. — Światła! Światła! woła odradzające się społeczeństwo, jeżeli nie ma skonać w niemocy i rozprzężeniu: światła przenikającego wszystkie warstwy społeczne i podającego każdej z nich odpowiednią jej praktycznemu w społeczeństwie zadaniu. Na ostatniej sesji sejmu naszego podniesiono potrzebę zakładania niższych szkół rolniczych, przeznaczonych głównie dla włościan. Jakoż w kraju naszym, który słusznie rolniczym powszechnie nazywają, bo przemysłu tak dobrze jak nie mamy, a jeżeli mamy, to właśnie te jego rodzaje, które się ściśle łączą z rolnictwem, w naszym, powiadam, kraju mamy rozmaite szkoły, średnie i wyższe, techniczne i przemysłowe, mamy szkołę rolniczą wyższa, a nie mamy szkół rolniczych niższych, tak urządzonych, ażeby włościanie nasi, trzymający się ślepo tradycyjnych sposobów mechanizmu gospodarskiego, poznajomili się z postępowemi, udoskonalonemi sposobami pracy rolniczej i rozumnie zastosowanemi, i dającemi pewniejsze i lepsze plony. Sprawa zatem szkół rolniczych włościańskich, w sejmie podniesiona, jest bardzo ważna i zasługuje na gruntowne zastanowienie, tem bardziej zaś w obecnej chwili, ponieważ Wydział krajowy, mając sobie poruczone od Sejmu rozpatrzenie rzeczy, zgromadzenie odnoszących się tutaj danych statystycznych i wyrozumienie zdania ludzi z przedmiotem obznajomionych, wniesie zapewne na stół Izby najbliższej, prawdopodobnie już w miesiącu maju zbierającej się sesji sejmowej.

Przedewszystkiem potrzeba sobie zdać jasno sprawę, co ma być właściwie celem tych zakładać się mających niższych szkół rolniczych, albowiem według tego musi być następnie oznaczony zakres szkoły, i cały jej plan organizacyjny. Mianowicie chodziłoby o jasne określenie czyli mają to być szkoły kształcące młodzież włościańską do gospodarowania na własnem gospodarstwie, na posiadłości mniejszej, czy też jak chcą niektórzy, byłyby to szkoły kształcące dozorców, karbowych itp. dla większych posiadłości? Potrzeba wytknąć jasno przed założeniem szkoły jej przeznaczenie. Innej bowiem nauki, wymagać będzie szkoła w pierwszym, innej w drugim razie. Inaczej musi być pod wielu względami wykształcony włościanin na własnem małem mający pracować gospodarstwie, inaczej włodarz lub dworski parobek. Pierwszemu potrzeba się głównie poznajomić z udoskonalonemi sposobami techniki gospodarskiej na mała skalę, potrzeba aby nauczył się dobrze żąć, zręcznie władać kosą, umiejętnie posiać i pług prowadzić, podczas gdy dozorca gospodarczy większej posiadłości, włodarz, a nawet parobek każdy, musi umieć obchodzić się z rozmaitemi narzędziami i maszynami gospodarskiemi itp., których włościanin na swem małem gospodarstwie już z natury rzeczy nigdy używać nie będzie, a zatem i poznajamiać się z ich konstrukcją tak dalece nie potrzebuje.

Naszem zdaniem, należy u nas zakładać szkoły niższe rolnicze włościańskie, dla wykształcenia w rolnictwie wielkiego ogółu ludności naszej rolniczej, tembardziej, że szkołę parobków, karbowników, nadzorców, w ogóle niższej służby folwarcznej mamy już w Dublanach i Czernichowie. Nie przeszkadza to jednak, aby i w nowo zakładać się mających niższych szkołach rolniczych, program nauk w ten sposób był ułożony, iżby połączył w sobie obadwa kierunki, a kształcąc młodzież włościańską głównie na zdolnych i zręcznych gospodarzy małej posiadłości, poznajomił ją zarazem ze sposobami gospodarki postępowej na większej posiadłości.

Aby temu zadosyć uczynić musiałby program nauki rozłożony być na lat kilka, przynajmniej na lat trzy, w przeciągu których można zadosyć uczynić wskazanej powyżej organizacji naukowej. Nauka z natury i zadanie szkoły winno tu być przeważnie praktyczną i zasadzać się na wyrobieniu technicznej zręczności ucznia we wszystkich pracach gospodarskich, obok podania mu elementarnych pojęć teorji, praktyką objaśnianych. Szkoły te zatem winny być zakładane w takich miejscach, gdzie się znajduje wzorowo prowadzone gospodarstwo, w którem wedle programu szkoły uczniowie pracując kolejno, nabywaliby znajomości rzeczy i praktycznego uzdolnienia.

Że jednak do robót gospodarskich można użyć uczniów dopiero wówczas, gdy są już do pewnego stopnia wykształceni i uzdolnieni do tych robót, nikt bowiem nie pozwoliłby czynić na swojem polu prób doświadczalnych zręczności ucznia, po raz pierwszy biorącego się do pługa, siejby lub kosy, przeto szkoła musi posiadać oprócz tego swe własne pole ćwiczeń, obejmujące kilka morgów obszaru, na którem początkowo ćwiczyliby się uczniowie szkoły we wszystkich pracach gospodarskich, jak orka, siejba itp. dopóki nie wydoskonaliliby się w nich do tego stopnia, iżby mogli być przypuszczeni do roboty na folwarku.

Także szkoły z cechą przeważnie praktyczną, zakładane w różnych okolicach kraju, obok wielkich, wzorowych, umiejętnie i postępowo prowadzonych gospodarstw, przyczyniłyby się szybko i potężnie do podniesienia u nas gospodarstwa rolniczego u włościan, a tem samem bardzo są pożądane. Dodamy tylko jeszcze tę uwagę, że nauczyciele szkół tych powinni być dobrze wynagrodzeni, ażeby nie uważali swej posady jako z konieczności obrany tymczasowy przystanek, z którego radziby się przy pierwszej sposobności na korzystniejsze wyrwać stanowisko; ale mając dostatnie utrzymanie z płacy nauczycielskiej i przyszłość zapewnioną, oddaliby się całą duszą szkole, nie oglądając się za niczem innem.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

VII.

„Od dobrego nauczyciela zawisła jest dobroć i wartość szkoły" — mówi komisja, podając reformy zmierzające do lepszego przysposobienia kandydatów zawodu nauczycielskiego pod względem naukowym i pedagogicznym. Reformy odnoszące się do naukowej strony kandydatów, nie nasuwają w ogólności powodu do uwag, owszem z wdzięcznością przyjmujemy i pragnęlibyśmy urzeczywistnić wypowiedzianą zasadę, że każdy kandydat przed wstąpieniem do publicznego zawodu, powinien wykazać się świadectwem z egzaminów teoretycznych. Ważniejszem jest przygotowanie pedagogiczne kandydata. Sprawa ta nie jest nowa, owszem istnieje w tym względzie cały szereg pomysłów. Jedni radzą utworzyć seminarja pedagogiczne na uniwersytetach, drudzy chcieliby je połączyć ze szkołą średnią; inni pragnęliby utworzyć osobny zakład akademicki, pedagogiczną szkołę główną. Są i tacy, a mają znakomite powagi za sobą, co radziby całą rzecz pozostawić w dotychczasowym stanie i twierdzą, że kto zna gruntownie swój przedmiot, potrafi także dobrze drugim go udzielać. Komisja poleca zaprowadzić w kraju dwa lub trzy gimnazja wzorowe, w których każdy kandydat po ukończeniu studjów uniwersyteckich i zdaniu egzaminów teorycznych, musiałby przejść rok praktyki. Po ukończeniu roku praktyki poddawaćby się musiał kandydat trzeciemu egzaminowi praktycznemu, w którego zakres miałyby wchodzić pedagogia ogólna, historja szkół i wychowania, organizacja i ustawodawstwo szkolne krajowe i państwowe, nareszcie przepisy, instrukcje i cała kazuistyka szkolna. Gimnazja wzorowe miałyby ograniczoną liczbę uczniów i obsadę dobraną z doświadczonych pedagogów, z pomiędzy których głównie wybierałby miano dyrektorów gimnazjalnych.

Myśl gimnazjów wzorowych także nie po raz pierwszy poruszyła komisja. Wypowiedział ją, o ile wiemy, pierwszy Jessen w czasopiśmie *Freie pädagogische Blätter* w r. 1877 a szerzej rozwinął ów pomysł nieznany autor w *Gratser Tagespost* w r. 1879. Gdy w sejmie galicyjskim w r. 1880 na posiedzeniu z dnia 14. lipca wniosek urządzenia gimnazjów wzorowych się wyłonił, dr. Euzebiusz Czerkawski wyraził ważne obawy, polegające na gruntownej znajomości szkół naszych. Wykazał on, że w tych wzorowych gimnazjach młodzież byłaby niejako tylko materjałem dla praktykujących nauczycieli, że byłyby to więc tylko eksperymenta, chociażby nią nawet doświadczeni nauczyciele kierowali; gimnazja wzorowe byłyby przeto tylko instytucją na takie eksperymenta stworzoną, a przytem nie odpowiadałyby praktycznej potrzebie, bo po kraju rozrzucone gimnazja, wobec liczych klas równorzędnych nigdy nie obędą się w naszych stosunkach bez pomocy suplentów, tak, że koniecznie trzeba będzie wysyłać kandydatów także do gimnazjów prowincjonalnych, aby tam swoje doświadczenia robili. Przeczytaliśmy uważnie przebieg owego posiedzenia sejmowego według sprawozdań stenograficznych, ale, przyznamy się, nigdzie nie doczytaliśmy się, pomimo obszernych przemówień usunięcia owego końcowego zarzutu i nigdzie nie zaprzeczono możliwości, a nawet konieczności ustanawiania na prowincji suplentów w miarę zachodzącej potrzeby. Do tej obawy przyłączają się jeszcze inne. Kandydat, przydzielony na praktykę do gimnazjum wzorowego, gdzie i liczba uczniów będzie szczupła i młodzież lepiej wychowana i stosunki pomyślniejsze, nie pozna potrzeb zakładu, w którym później będzie powołany działać, lecz zakład mający odmienne warunki. W samych zaś zakładach wzorowych liczni kandydaci corocznie przydzielani, wywoływać będą pewien zamęt i niepokój, niekorzystnie działające na prawidłowy rozwój każdego zakładu. Dlatego przyznalibyśmy pierwszeństwo myśli przedłożonej przez tego samego mowcę, aby suplentom po raz pierwszy do szkoły wstępującym, nie oddawano od razu samodzielnego prowadzenia nauki, lecz aby przez dłuższy czas pozostawali pod nadzorem i kierownictwem starszych nauczycieli, a dopiero, gdy się okaże, że nabyli dostatecznej wprawy, przypuszczano ich stopniowo do samodzielnego udzielania nauki. Nie bardzo boimy się wprawdzie młodych nauczycieli, bo jak słusznie powiedział Eckstein na 34 zgromadzeniu filologów w Trewirze, chociaż nawet popełnią jakiś błąd, to naprawią go zapałem i żywem poczuciem obowiązku; wszelako radzibyśmy, ażeby każdy przed rozpoczynaniem publicznego zawodu, obeznał się poprzednio ze szkołą, z jej zwyczajami, z postępowaniem kolegów, z młodzieżą i aby miał czas do rozpatrzenia się należytego w swym przyszłym zawodzie. Ażeby to jednak uzyskać, nie trzeba tworzyć wzorowych gimnazjów; wystarczy każdego kandydata po zdaniu egzaminu nauczycielskiego — egzamin uważamy za nieodzowną konieczność — przydzielić na pewien przeciąg czasu do jednego z zakładów celem praktycznego przygotowania się w nauczycielstwie, oczywiście za stósownem wynagrodzeniem. Takie przydzielanie miałoby jeszcze jedną praktyczną korzyść i zaradziłoby wielkiej niedogodności, na którą dotychczas mało zwraca się uwagi, a która przecież w skutkach staje się bardzo dotkliwą. Obecnie w każdym zakładzie nie ma na wypadek słabości lub dłuższej choroby nauczyciela nikogo, ktoby go mógł skutecznie zastąpić. Wprawdzie zarządza się tak zwane zastępstwo, ale ponieważ dyrektor obarczony jest zawsze pracą, a nauczyciele mają maksymalną liczbę godzin, owo zastępstwo odbywa się tylko z konieczności, bez planu i porządku, a o dalszem systematycznem prowadzeniu przedmiotu mowy nawet być nie może. Gdyby zaś w każdym zakładzie było kilku kandydatów, możnaby ich używać do zastępstw i żądać od nich, aby z całą gorliwością zajęli się dalszym tokiem nauczania.

Na inne żądania komisji, odnoszące się do stanowiska nauczycieli, zgodzić się nie można bezwarunkowo. Komisja domaga się słusznie, aby praca naukowa nauczyciela, bądź to na polu pedagogicznem, bądź w którymkolwiek naukowym zawodzie, była mu poczytana za chlubę i zaletę, a obciążanie go godzinami wykładowemi i poprawą zadań nigdy nie powinno iść tak daleko, aby na dalsze kształcenie się nie zostawało czasu. „Duch naukowy, ze szkoły wygnany, da brakiem swoim uczuć się młodzieży." Z zarobków po za szkolnych, czasem wobec potrzeb rodziny koniecznych, udzielanie lekcyj i utrzymywanie uczniów powinno być za zawiadomieniem władzy raczej dozwolone, niż wprost zakazywane. Dyrektor ma otrzymać urzędnika administracyjnego, do załatwiania spraw biurowych, aby mógł się poświęcić z większym skutkiem kierunkowi i kontroli pedagogicznej i dydaktycznej zakładu.

Nakoniec żąda komisja także reformy krajowej Rady szkolnej, a mianowicie, aby w myśl uchwały sejmowej z roku 1869, na czele jej stał jeden dyrektor, w którego ręku spoczywałaby władza wykonawcza i kontrolująca. Uchwała powyższa sejmu miała dla szkół naszych wielkie, zasadnicze znaczenie, bo zamierzała zarząd szkół oddzielić zupełnie od władzy politycznej i administracyjnej i na czele edukacji publicznej postawić męża wyłącznie sprawie szkół oddanego, ich potrzeby znającego i za wykonywanie uchwał Rady odpowiedzialnego. Mniej zrozumiałem wydaje nam się żądanie komisji, aby inspektorowie krajowi mieli w Radzie szkolnej tylko głos doradczy i informacyjny. Zmniejszenie wpływu i znaczenia inspektorów krajowych, odebranie im głosu stanowczego nawet w sprawach nadzoru szkół, wniosków co do mianowania, przenoszenia, pensjonowania nauczycieli itd. wywrzećby musiało wpływ niekorzystny, bo zmniejszyłoby sprężystość i jednolitość bezpośredniego kierownictwa, i pozbawiłoby inspektorów możności należytego przeprowadzenia zmian za konieczne uznanych, o których potrzebie tylko oni sami na postawie bezpośredniej kontroli i znajomości osób i stosunków wyrokować mogą. Przewaga członków fachowych nad innymi, specjalnie szkół nie znającymi członkami powinna koniecznie znaleźć wyraz w składzie krajowej Rady szkolnej, słusznie bowiem powiedział A. Wilhelm (*Das oesterreichische - Volks und Mittelschulwesen str. 112*), że „w sprawach natury dydaktyczno - pedagogicznej, albo zostających w związku ze względami dydaktyczno-pedagogiczny mi nigdy nie powinny zapadać uchwały niezgodne ze zdaniem specjalistów. Jeżeli zaś to się dzieje, to grozi niebezpieczeństwo cofania się wstecz po za rok 1850."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 17. marca. (Tel.) W Izbie deputowanych przedkłada minister rolnictwa konwencję międzynarodową względem tępienia *phiIoxery*; minister handlu [illegible] traktat żeglugi z Serbią, wraz z motywami. Budżet i ustawę finansową na rok 1882 przyjęto w trzeciem czytaniu, poczem następuje sprawozdanie komisji wyborczej w sprawie projektowanej reformy wyborczej. Herbst uzasadnia wniosek mniejszości. Wzywa Izbę, aby nad wnioskiem Kronawettera nie przechodziła do porządku dziennego. Mniejszość uważa także, że w tej chwili wniosek nie da się przeprowadzić, ale przedmiot ten wymaga studjów, które dyskusja nad nim ułatwi. Austrja niższa jest, tak ze względu na ilość opłacanych podatków, jak na ilość mieszkańców zbyt słabo reprezentowaną w Izbie deputowanych. Wniosek większości pozostawia nietkniętemi niesprawiedliwości zachodzące w podziale okręgów wyborczych w miastach i po wsiach. Rozszerzyć podstawę demokratyczną wyborów, powiększyć ilość deputowanych a uchylić zupełnie historyczną podstawę wyborów z posiadłości większych w Czechach; toby dopiero nazwać można reformą wyborczą, do częściowej obecnej reformy nie ma żadnego powodu. Przeciw wnioskowi większości zapisało się 22, za nią 6 mowców.

Chlumetzky widzi w tym projekcie do ustawy chęć postawienia kwestji rewizji konstytucji na porządku dziennym. Konstytucja dawała preponderencją własności większej, ponieważ dążono do zgody stronnictw i chciano przeszkodzić temu, aby się nie tworzyły stronnictwa na narodowej podstawie. Większa własność musiałaby sobie wziąć za zadanie zajęcie stanowiska pomiędzy obiema partjami, godząc je i pośrednicząc. Uprawnienie egzystencji wielkiej własności zasadza się na historycznych jej podstawach, które nie mogą być naruszone. Rozszerzenie prawa wyborczego u dołu, musiałyby poprzedzić reformy dążące do rozwiązania kwestji narodowościowej. Mowca dowodzi, że rząd nie wziął w sprawie rewizji zasadniczych podstaw naszej konstytucji inicjatywy, lecz poszedł w tym razie za żądaniem stronnictwa.

Mattus oświadcza, że tak on jak i jego partja głosować będą za wnioskami komisji, ponieważ one w sposób liberalny rozszerzają prawo wyborcze i usunie najbardziej niesprawiedliwe braki ordynacji wyborczej. Ulepszono w ten sposób niewiele, ale i to jest już świetny postęp, dalsze reformy muszą być pozostawione przyszłości. Rada państwa zajmuje się po raz wtóry reformą wyborczą: po raz pierwszy szło o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, a przyjęcie ich postawiło nas na powierzchni pochyłej, która zasadza się na nieposzanowaniu praw pojedynczych krajów i stworzyło cały szereg niedogodności, których usunięcia od wielu lat wszyscy się domagają. Mowca podnosi z naciskiem konieczność przyszłej reformy ordynacji wyborczej do Rady państwa w tym duchu, aby liczba deputowanych zupełnie równo była rozdzielona stosownie do opłacanych podatków i rekrutów stawianych przez mieszkańców i reformy prawa wyborczego izb handlowych z uwzględnieniem wielokrotnie wyrażonych życzeń co do kreowania izb osobnych dla drobnych rękodzieł. Jeżeli rząd uwzględni te życzenia i wniesie ordynację wyborczą na sprawiedliwych opartą zasadach, postawi sobie tem samem i Izbie trwały pomnik. Dalej polemizuje mowca z wywodami **Herbsta**, wykazuje, iż tenże jest w zupełnej sprzeczności z tem, co powiedział w roku 1880 w sejmie czeskim przeciw przedłożeniu rządowemu o ordynacji krajowej; mowca ubolewa, że Herbst dopiero teraz odkrył przytoczone braki i, że ich nie usunął jeszcze w r. 1874 (Oklaski z prawicy).

Kronawetter dowodzi ze swego stanowiska, że wywody Herbsta i Chlumetzkyego są niewystarczające, życzy on sobie powszechnego prawa głosowania, co najmniej dla wszystkich płacących podatki i nie chce żadnych przywilejów wyborczych. Mowca dowodzi cyframi nierówności prawa wyborczego, porównując liczbę wyborców i wybranych w pojedynczych krajach i wnosi w końcu, aby wszystkie wnioski odesłano do komisji i wezwano ją do wypracowania ustawy na podstawie wniosku postawionego przez niego i towarzyszów. (Oklaski, wniosek poparty). — **Tonner** konstatuje, że stronnictwo wiernokonstytucyjne uznaje obecnie samo to wysławiane

Kronika lwowska.

(Rzeczy czesko niemieckie. Złote prawidło życia. Jakoś nie zanosi się na wojnę. Przedstawienie na korzyść mieszkańców Rozdołu. Groźne chmury na firmamencie lwowskim.)

W tym tygodniu nie nadano żadnemu Czechowi wyższej posady w Galicji. Przynajmniej do tej chwili, t. j. do piatku wieczór, nie wiadomo mi nic podobnego. Powiada atoli niestety przysłowie: „Man soll den Tag nicht vor dem Abend loben". Jeden minister, w ciągu jednej soboty, awansować może więcej Czechów, niż ich miljon Polaków od niedzieli do poniedziałku wytrzyma. Zobaczymy, co nam dziś powie w tej mierze urzędowa część *Gazety Lwowskiej*.

Bardzo ciekawych rzeczy, co do naszego stosunku do Czechów, dowiedziałem się temi dniami z *Wiener Allgemeine Zeitung*. Według niej, historja Górnego Szlązka, przez długi czas pomroką niepewności okryta, zaczyna się od ucieczki niedobitków husytów, braci czeskich i t. p. w góry, z których wypływa Wisła i Odra. Tam przybrali miano „Wasserpolaków" i religję katolicką, póki cesarz Józef II. nie pozwolił im powrócić do ich dawniejszego wyznania. Obecnie wszelako klerykalna zawziętość polonofilizmu dybie na nowo na ich narodowość wiarę itd. itd. Tak pisze dziennik wiedeński o rzeczach, które się dzieją o 45 mil od Wiednia, albo których pod karą złej promocji musi każdy nauczyć się lepiej w 4tej gimnazjalnej klasie, gdzie wykładają: „Die oesterreichische Vaterlandskunde!" — Muszę zresztą skonstatować przy tej sposobności, że dzienniki wiedeńskie już nawet i co do odleglejszych spraw zaczynają miewać mylne, w domu fabrykowane wiadomości. *Presse* np. umieściła wczoraj w fejletonie list z Londynu, któremu autor nadał barwę lokalną wyciągami z pozaprzeszłotygodniowej *Illustrated London News*, rozpisując się obok tego obszerniej o jednym z radykałów w parlamencie, p. Labouchère. Ten Labouchère, rodzaj londyńskiego redaktora *Strażnicy*, o którym nikt nie rad wspominać w przyzwoitem towarzystwie, miał zdaniem autora przed kilku laty sprzeciwiać się dotacji dla ks Albany przy sposobności jego małżeństwa z ks. Heleną Waldeck*), a później miał obić p. Lawsona, redaktora *Daily Telegraphu*. Tymczasem królewicz angielski Leopold nie od kilku lat, ale od kilku miesięcy dopiero nosi tytuł ks. Albany i jest zaręczony z ks. Waldeck, a dotacja dla niego wcale jeszcze nie była przedmiotem obrad parlamentu — co się zaś tyczy zajścia z p. Lawsonem, to p. Labouchère nie był bijącym, ale pobitym. Drobne to bardzo szczegóły, ale mylne ich podanie dowodzi, że londyńskie fejletony *Presse* nie widziały Londynu, tak jak etnografia *W. Allg. Ztg.* nie widziała Szlązka.

W ogóle, kto się chce wykształcić tak, ażeby z czasem mógł wstąpić do Koła Literackiego, niechaj z całej perjodycznej literatury niemieckiej czytuje przeważnie *Fliegende Blätter*, w których znajdzie i naukę i rozrywkę. Zapewniają, że i profesor Jägermann słodzi sobie tą lekturą chwile wolne od trosk o dobro miasta. Niedawno wyczytał on tam taką sentencję: „Mancher verlangt Schadenersatz für den Stock, welchen er auf uns entzweischlägt" (po lwowsku: *Jeszcze każe sobie* płacić za kij, że go na nas *połomał*). P. Jägermann, uderzony prawdą tego twierdzenia, zawołać miał w głos: Dr. Janowicz! Wiadomo bowiem, iż z tytułu reparacji honoru p. Jägermanna przyznał sąd dr. Janowiczowi 150 złr., czyli trzecią część kosztów pawilonu, o który chodziło. Szkoda, że *Fliegende Blätter* tak późno wydrukowały swoje złote prawidło.

Gdy już jest mowa o dziennikach, poświęćmy kilka słów i lwowskim. Przewrotność aury tegorocznej, odbijając się w polityce, psuje im wszystkie szyki. Od niepamiętnych czasów zawsze z końcem marca zanosiło się na wojnę, ażeby publiczność z początkiem nowego kwartału w kwietniu spieszyła z nadsyłaniem przedpłaty. Tymczasem obecnie ten *sakramenty* Skobielew wykrzyczał się za wcześnie, jen. Jovanovics pospieszył się także z rozbiciem Krywoszyjców, car zabiera gwardje z Warszawy do Moskwy na koronację, a p. Kułaczkowski, choćby chciał, nie może wypowiedzieć nam wojny w celu oswobodzenia p. Olgi Hrabar, bo mógłby być suspendowanym, kwieskowanym itp. co pozbawiłoby p. Kowalskiego reszty jego przyjaciół politycznych w Radzie państwa. W tem nieromantycznem stuleciu, wszelkie rycerskie zapędy niczem są wobec dyscyplinarki — a swoją drogą byłoby to rzeczą ciekawą, gdyby pan prezydent Lidl, jak drugi Priam, bronić się musiał w murach wysokiego Ilionu pokarmelickiego mnogim rzeszom prawosławnych Achejczyków, gdyby Nestor-Paluch dawał im mądre rady, a Achilles - Kaczała dąsał się opodal z powodu, iż mu porwano jakieś ulubione *jor*. P. Kowalski, po załatwieniu kwestji dyet, podjałby się może *mit Wollust* roli Agamemnona, a Kalchas w asystencji Soroki pisałby listy pasterskie na prawo i na lewo. Ale w radzie Zewsa, w myśl całego tuzina rozmaitych paragrafów, postanowiono inaczej, i nie będzie [illegible] wprawdzie, że Czarnogóra mobi[illegible] zastępy, lecz wątpię, by postrach ten wystarczył do końca miesiąca na zaciekawienie abonentów. Kontentujmy się przeto tem, że w maju będziemy mieli sesję sejmową, że za trzy tygodnie śledztwo w sprawie uwięzionych rusofilów dojrzeje do publicznej wiadomości, i że ks. Andruchowicz w Wierzbołowcach gotów każdego czasu urządzić *kramołę*, jeżeli mu sąd powiatowy rohatyński nie przeszkodzi.

Także i niektóre lwowskie sprawy zdolne są zaciekawić wybrednego nawet czytelnika. W tej chwili mamy wprawdzie same tylko przedstawienia amatorskie i dobroczynne, z których liczby ośmielam się polecić szczególnym względom P. T. publiczności przedstawienie poniedziałkowe na korzyść nieszczęśliwych mieszkańców Rozdołu, teraz na dobitek wszelkiej nędzy, nawiedzonych nowym pożarem. Burmistrz tamtejszy, p. E. Füller, wyczerpawszy wszystkie środki zaradcze, udaje się do serc mieszkańców stolicy, i mam nadzieję, że osiągnie skutek pożądany. Uczyniwszy zaś zadość obowiązkowi chrześcijańskiemu, wynajdziemy sobie rychło jaki powód do niechrześcijanskiej borby, bo od czegoż mielibyśmy „Łączność i Zgodę?".

Nie podobał jej się chemik miejski z powodu iż wykazał, że piwa krajowe są za mało chmielone. Chemia swoją drogą, a gust większości konsumentów swoją — browary krajowe warzą takie piwo, jakie najwięcej znajduje odbytu. Dla wybredniejszych, upowszechniło się dziś w całym świecie, od Londynu do Moskwy, piwo czeskie, morawskie i szlązkie. Wspominałem już kilka razy, że tworzy ono „czarny punkt" na horyzoncie Łączności i Zgody. Rzecz godna śmiechu, gdyby na prawdę nie służyła do wykonywania nieznośnego teroryzmu [illegible] ludzie, którzy umieją rozróżnić jeden druk od drugiego, ale są i tacy, dla których wszystko, co wyszło z druku, jest strasznem. Na takich zakroił organ „Łączności i Zgody." Najświeższą jego ofiarą jest restaurator w Hotelu Krakowskim. Obywatel ten ma klientów, którzy lubią piwo czeskie. Beczka okocimska, redagująca organ Łączności i Zgody, chce go szkalowaniem odstraszyć od sprzedawania piwa czeskiego. Gdyby się jej to powiodło, poczciwy Kobielski straciłby gości na rzecz Pfinka, Stadtmüllera i Ludwiga, którzy z pewnością nie dadzą się nastraszyć ani *Smarzatnicą* ani *Eichmanem*. Tak więc, pod pozorem patrjotyzmu, człowiek pracowity i uczciwy ma być pozbawiony zarobku, chyba — że zrozumie, iż nie potrzebuje się oglądać na indywiduum tolerowane w mieście jedynie dla tego, iż jest więcej pożałowania godnem niż szkodliwem. Na wszelki wypadek wielkąby miał zasługę ten, coby wynalazł sposób wytępienia bez hałasu i skandalu takich małych a dokuczliwych owadów niby-dziennikarskich, „*welchen Gestank zur Waffe dient*". Zbliżają się zresztą wybory do Rady miejskiej, w czasie których zwierzątka te wyrastają na trybunów przedmiejskich i huczą jak szerszenie, jak'eśmy tego już nieraz ze szkodą naszą doświadczyli. Wszystko to razem zapowiada nam na rok bieżący kampanję, w której wprawdzie Skobielew nie odegra żadnej roli, ale która swoją drogą zajmie amatorów rozmaitości.

NB. Trawa zaczyna już podrastać, możebyśmy poszli zobaczyć, co się dzieje w c. k ogrodzie botanicznym? Zapewne i c. k. namiestnictwu wypadnie spacer w tę stronę.

Jan Lam.

*) Chodziło o małżeństwo ks. Connaught z ks. pruską. Przyp. kron.

tak wielce w r. 1873 dzieło reformy wyborczej za wadliwe i wymagające poprawy. Mowcy osobiście podobałby się wniosek Kronawettera w większej części, a zwłaszcza co się tyczy rozszerzenia bezpośredniego prawa wyborczego na gminy wiejskie, ale chce się na zawsze zadowolić tem, co jest możliwe i dlatego głosować będzie za wnioskami Zeithammera i Lienbachera; nie może on i tak pojąć, w jaki sposób oddzielenie uprawnionych do wyboru posiadaczów ordynackich w Czechach może stworzyć nową klasę wyborców. Co się tyczy rozszerzenia prawa wyborczego na niższe warstwy, byłby mowca wraz z mniejszością za daniem prawa głosu także dwuguldenowcom w gminach wiejskich, ale nie może się powstrzymać od podejrzenia, że leży w tem zamiar licytacji in minus na rzecz stronnictw, bo przedtem mniejszość nie przemawiała za czemś podobnem, a i za pomnożeniem reprezentacji z miasta Wiednia i przedmieść również dopiero teraz mniejszość walczy z takim zapałem. Jest on za pomnożeniem reprezentacji, ale nie chce, aby ono ograniczyło się tylko na Wiedeń, ale przeprowadzone zostało wszędzie, gdzie jest słusznie możliwem, a więc także i w Pradze i w ogóle w Czechach. (Oklaski z prawicy). Jutro posiedzenie.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 16. marca. *Nowoje Wremia* wystąpiło ze wstępnym artykułem, który zwrócił na siebie uwagę prasy rosyjskiej, należącej do obozu postępowego. W artykule tym dziennik wspomniany przyznaje, „iż potrzebną jest państwu rada i pomoc ludzi kompetentnych, z po za sfer urzędowych, głos których to ludzi nie byłby jak dotychczas głosem ginącym w pustyni (mowa tu o „ekspertach“ z czasów ostatnich).“ *Russkij Kurjer* przytaczając zdanie powyższe, wyraża żal, że *Nowoje Wremia* nie dokończyło jasno zdania swojego, to jest, że nie powiedziało śmiało, iż zbawić Rosję może tylko rząd konstytucyjny.

Jużnyj Kraj przemawia o konieczności podjęcia poziomu moralno-ekonomicznego u Słowian, na gruncie „braterstwa i poszanowania wzajemnego.“ „Wtedy dopiero — powiada *Jużnyj Kraj* — zjednoczenie Słowian przestanie być mrzonką i Niemcy na prawdę zmuszeni zostaną spuścić dużo z tonu, zadawalając się wolą spokojnego sąsiada.“

Według doniesienia gazety *Nowosti*, proces o zamordowanie na smoleńskim cmentarzu ajenta tajnej policji, rozpocznie się w końcu marca w petersburskiej Izbie sądowej i toczyć się będzie przy zamkniętych drzwiach.

Król i królowa serbscy na złożone sobie przez jenerała Czerniajewa powinszowania, oświadczyli mu, iż nie zapomną nigdy zasług, jakie dla Serbji położył.

KRONIKA.

Lwów, 18. marca.

W dzień imienin szle kraj cały dwom jubilatom **Józefom,** najgorętsze życzenia. W ustach wszystkich brzmią imiona **Józefa Ign. Kraszewskiego i Józefa Bohdana Zaleskiego**. Śmiało możemy powiedzieć, że nie ma na ziemi polskiej jednego człowieka, któryby imion tych nie znał mniej lub więcej, nie ma więc ani jednego serca, któreby na ich wspomnienie nie zabiło żywiej. Sędziwi pracownicy dobrze się ojczyźnie zasłużli, za to im hołd należy się w każdej dobie.

Pracowali wiele, a daj B że, by ich ręka długo jeszcze, długo wiodła nas do pracy z nadzieją lepszej przyszłości.

Niech ciało ich zachowa długo czerstwość, jaką posiada ich dusza, niech im dnie płyną w spokoju, szczęściu i zadowoleniu, jakie daje przekonanie dokonanych dzieł wielkich.

Szczęśliwi! Ich udziałem nagroda nie mała, bo za życia pomnik wielki — bo z serca całego narodu.

Gdy życzą wszyscy i my życzeniom wyraz dajem: **„Szczęść Boże długo, długo, oby jak najdłużej!“**

Wiadomości osobiste. Jan Hołyński, jeden z najstarszych profesorów tarnowskiego gimnazjum, umarł dnia 3. b. m. w 65 roku życia. Na pogrzebie oprócz młodzieży gimnazjalnej i profesorów,ły by reprezentacje władz i grona nauczycieli wszystkich szkół tutejszych, oraz licznie zebrana publiczność. — Dnia 17. b. m. umarł dyrektor urzędów pomocniczych sądu krajowego, Ferdynand Chitry, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną. Zmarły liczył lat 73. — P. Julian Horain, bawi od dni kilku w Krakowie. — Dnia 16. b m. umarła we Wiedniu Teresa Peche, emerytowana artystka teatru nadwornego.

† **Ks. Dalmacy Ufryjewicz,** przeor klasztoru OO. Dominikanów w Jezupolu, zmarł tamże w czwartek dnia 16. bm. w 70 roku życia. Cały kraj znał tego zacnego kapłana i patrjotę z jego czynów szlachetnych, którego nie brakło nigdy przy pracy dla dobra kraju i narodu. K. Ufryjewicz był najpierw przeorem w Żółkwi, następnie w Podkamieniu, później przez 9 lat we Lwowie, a od trzech lat w Jezupolu. Podczas pobytu we Lwowie dwukrotnie był wybierany członkiem Rady miejskiej i należał do wszystkich komitetów patrjotycznych. W r. 1870 zajmował się wspólnie z Mieczysławem Darowskim i adwokatem Sermakiem zbieraniem zboża dla Francuzów, za co mu ofiarowano krzyż legji honorowej, którego jednak ks. U. nie przyjął. Pamiętne są jeszcze patrjotyczne kazania ks. Ufryjewicza w roku 1848, kiedy nam pod rządami austrjackiemi błysnęła po raz pierwszy gwiazdka wolności. Na pogrzeb, który odbywa się dzisiaj, wyjechali ze Lwowa ks. prowincjał Stanisław Nowakowski i ks. przeor Florenty Lickendorf. Cześć pamięci zacnego kapłana i patrjoty!

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. prałat nominat Solecki, a kazanie powie ks. Stacken, zaś podczas nieszporów o godz. 5 po południu będzie mieć kazanie ks Horeczy. — W kościele OO. Dominikanów o godzinie 10½, będzie mieć sumę ks. Konopka, a kazanie powie ks. Skałuba. — W kościele OO. Karmelitów celebrować będą OO. Bernardyni; sumę o godzinie 10½ odśpiewa ks. Polikarp Rapacz a kazanie powie ks. Leon Trusiewicz; na nieszporach kazanie powie ks. Rufin Gąsior. — W kościele OO. Bernardynów sumę o godzinie 10½ odprawi ks. Romuald Miszkowic, a kazanie powie ks. Rufin Gąsior. — W kościele św. Mikołaja o godzinie 11. będzie mieć sumę ks. Hićkiewicz, a kazanie powie ks. Gorazdowski.

Raut dla Deotymy. Koło Literackie lwowskie, urządza we wtorek o godzinie 9. wieczorem, w sali kasyna miejskiego wielki raut dla Deotymy, na który oprócz członków Koła Literackiego, zaprosił Wydział przedstawicieli wszystkich wybitnych sfer towarzystwa lwowskiego. Panowie w stroju balowym — damy w toaletach wieczorkowych.

Do komitetu, który się zajmuje przyjęciem posła Tonnera, weszli pp.: Walerjan Podlewski, dr. Jan Czajkowski, Edward Simon, Karol Groman, Michał Sawicki, dr. Aleksander Janowicz, Stanisław Obertyński, Adolf Abrahamowicz, Piotr Gross, Adam Miłaszewski, dr. Józef Malinowski, Teofil Merunowicz, dr. Gustaw Roszkowski, Liberat Zajączkowski, radca Bochyński i Głodziński. Postanowiono zaprosić posła Tonnera na przedstawienie teatralne, a następnie na bankiet, który odbędzie się w sali kasyna miejskiego. W teatrze dane będą: *Dziady, Odludki i poeta* i jeden akt z *Krakowiaków i Górali.* Kto sobie życzy być na bankiecie, raczy się zgłosić do któregokolwiek członka komitetu. Wkładka 6 zł.

Stypendja. Namiestnictwo nadało stypendja z funduszu naukowego w kwocie po 105 zł., przeznaczone dla uczącej się młodzieży ruskiej narodowości, począwszy od bieżącego roku szkolnego, Romanowi Jarosiewiczowi, słuchaczowi 1 roku wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, ubogiemu sierocie po gr. k. plebanie; Janowi Jacykowi, słuchaczowi 1 roku praw na uniwersytecie lwowskim, ubogiemu sierocie po urzędniku skarbowym; Mikołajowi Szuchiewiczowi, słuchaczowi 1 roku praw na uniwersytecie lwowskim, ubogiemu sierocie po gr. k. plebanie.

Dla szkoły ogrodniczej w Czernichowie asygnowało ministerstwo rolnictwa subwencję 1600 guldenów.

Komitet pomocy dla ofiar katastrofy warszawskiej otrzymał na ręce skarbnika dr. Goldmana następujące datki: zebrane przez p. Antoniegę Smolkę złr. 50, od Wydziału Rady powiatowej w Jaworowie 10 złr., od ks. Józefa Witkowskiego, od siebie i parafian 5 złr., N Adler 1 złr., razem 66 złr., z poprzednio wykazanemi wpłynęło ogółem 1579 złr. 95 cnt. i 22 rsr.

Dla chorej na oczy złożyli w administracji Stasio F. 1 złr., Anna S. 50 ct. — razem z poprzedniemi sto ośmnaście (118) złr. 60 ct.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł konceptowych praktykantów namiestnictwa, pozostających dotychczas w służbie w namiestnictwie we Lwowie: Jana Adama Czezowskiego do Tarnowa, Jana Mądziela do Liska, Stanisława Bodnara do Przemyśla, Michała Bocheńskiego do Buczacza i Zenona Głażewskiego do Nadwórny.

Mianowania Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami: Ferdynanda Sorówkę, wachmistrza w 8. pułku ułanów hr. St. Quentin, w sądzie powiatowym w Strzyżowie, Jana Gołębiowskiego, sierżanta rachunkowego w 55. pułku piechoty hr. Gondrecourt, w sądzie powiatowym w Rozwadowie, Jana Mazepę, sierżanta rachunkowego 9. pułku piechoty bar. Packenij, w sądzie powiatowym w Kolbuszowej i Karola Krzyżanowskiego, sierżanta rachunkowego w 13. pułku piechoty, w sądzie powiatowym w Mielcu.

Aresztowanie defraudanta We Wiedniu aresztowano Władysława Rzychę, który sprzeniewierzył w Warszawie 6000 rubli poczem udał się z swą kochanką do Krakowa, a następnie do Wiednia. Aresztowano go na żądanie jednego z przełożonych domu bankowego, w którym dopuścił się kradzieży.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 17. marca. Skradziono po włameniu sie do magazynu l. 24. ul. Sobieskiego większę ilość płaszczów i zarzutek damskich. Poszlakowane o popełnienie tej kradzieży indywiduum ujęto. — Straż pol. wyśledziła i ujęła Marję Łozińską wraz ze skradzionym pani M. W. pierścionkiem brylantowym. — Panu W. D. zginęła charcica z wierzchu czarnej, apod spodem żółtobiałej maści z marką l. 738.

Kraków 17. marca. Pogrzeb śp. Feliksa Stobnickiego, zasłużonego oficera b. wojsk polskich i obywatela, odbył się dziś przed południem, przy udziale przybyłych krewnych, towarzyszów broni, licznych znajomych i publiczności.

Tarnopol 14. marca. Sprawa p. Scholza jeszcze nie ucichła, jeszcze ciągle odzywają się u nas głosy, które znajdują echo w dziennikach krajowych. Radca Scholz, jak utrzymują jego obrońcy, a osobiści przyjaciele, chociaż Niemiec z urodzenia, przecież o tyle włada językiem polskim, że ze stronami w tym języku konferuje, ba nawet i sam po polsku, tj. w języku urzędowym pisze.

O ile p. Scholz umie po polsku pisać, zechcą wszyscy jego osobiści przyjaciele, a w tym wypadku obrońcy sami osądzić. Korespondent niniejszy atoli z całą stanowczością, mimo tych zaprzeczeń, kategorycznie twierdzi, że p. Scholz od r. 1868 aż do r. 1882 ani jednego słówka w języku urzędowym nie napisał, a napisać nawet nie mógł z tej prostej przyczyny, że językiem urzędowym zupełnie nie włada.

Jeżeli znajdzie się jeszcze jaki wątpiący o tym ciekawym fakcie, niech poszuka w archiwach władzy krajowej, jako też w Tarnopolu, ażali w takowych bodaj za nagrodą wynajdzie jeden najmniejszy referat p. Scholza w języku polskim. Jeżeli więc p. Sch. nie umie po polsku pisać, za co, na co i po co go tutaj trzymają? Chyba na to, aby się naigrawal z ustaw co do języka urzędowego nam nadanych! — Wracając do poprzednich obrońców p. Scholza, utrzymujących, że tenże ze stronami w języku krajowym konferuje, proponujemy rozpisanie konkursu na odkrycie owych szczęśliwców, z którymi p. Scholz po polsku rozmawia. My takich nie znamy. Że tak jest, a nie inaczej, potwierdzić muszą sami jego obrońcy, którzy tak gorliwie z odwołaniem się na znany w całym kraju ich patrjotyzm i z zaparciem samego siebie go bronią, mimo tego, iż z p. Scholzem zawsze sami po niemiecku rozmawiać są zmuszeni, — Rzeczywiście przykro nam bardzo, że w tej kwestji jeszcze raz głos zabierać jesteśmy zmuszeni, musimy to atoli uczynić, raz, aby dać świadectwo prawdzie, a powtóre, by przecież tych obrońców dobrej sprawy na właściwą sprowadzić drogę.

Sambor 16. marca. Wczoraj po północy wybuchł pożar u Józefa Kornaftla na Blichu, w skutek czego spłonął dom do zrębu, zanim jeszcze straż pożarna zdołała pospieszyć na ratunek. Szkoda wynosi około 2000 zł.

Rozdół 16. marca. Wczoraj powstał z niewiadomej dotąd przyczyny pożar, który zniszczył do szczętu kilka domostw. Jeszcze nie ochłonięto z przestrachu, a już nowe przybyło nieszczęście. Pożar powtórzył się znów dziś.

(W) **Gorlice** 15. marca. Są przecież jeszcze ludzie o wielkiej energji, większej wytrwałości, a największej... chciwości. Oto jeden fakt. W powiecie Gorlickim, we wsi Przegonina, znajduje się nauczyciel ludowy, który jest zarazem pisarzem gminnym we wsi Pstrążna, Bodaki i Przegonina, pełni on obowiązki diaka (śpiewaka) cerkiewnego w wyż wymienionych wsiach, jest zaprzysięgłym polowym, miejscowym takzwanym fizykiem, a przytem wszystkiem ma jeszcze czas trudnić się adwokaturą i załatwiać niezbędne roboty przy swem gospodarstwie. Trudne to do uwierzenia, a jednakże, niestety, prawdziwe!

Warszawa 15. marca. Na kolei Kijowsko Brzeskiej nastąpiło spotkanie się dwóch pociągów, będących w pełnym biegu. Fakt miał miejsce w bliskości Zdołbunowa. Wszystkie wagony zdruzgotane. Kilka osób ze służby kolejowej ciężko rannych. Straty dotąd nieobliczone.

Kilku dyrektorów gimnazjów żeńskich zrobiło podanie do władzy o to, aby uczennice, które za postępy w naukach otrzymają złote medale, mogły zamiast oznaki tej zaszczytnej zażądać nagrody pieniężnej lub maszyny do szycia.

Z zezwolenia władzy odbyły się pierwsze narady gospodarcze w powiatach jędrzejowskim i kieleckim.

Żegluga parowa na rzece Wiśle w roku bieżącym wygląda wcale poważnie. Parowce: „Warszawa“, „Maurycy“ i „Konstanty“ w niczem nie ustępują pierwszorzędnym statkom rzecznym, widywanym za granicą. Kajuty odznaczają się elegancją, komfortem i wygodą i są zaopatrzone w pisma warszawskie i prowincjonalne. Szybkość, z jaką przebiegają, nie może być większą, gdyż takie odległości, jak z Warszawy do Płocka, przebiegają w godzin sześć z wodą, a pod wodę w dziesięć. Szkoda tylko, że przystanie nie wszędzie są urządzone z taką wygodą, jak w Warszawie lub Płocku, gdyż na niektórych stacjach zatrzymują się statki wprost przy zwyczajnych gabarach. Parowiec „Płock“ również odznacza się eleganckiem urządzeniem i będzie kursował pomiędzy Warszawą a Demblinem. Parowiec „Wisła“ zostaje z gruntu przerobionym i przeznaczonym specjalnie do holowania gabar. Parowiec „Andrzej“ również dostanie takie przeznaczenie. Załogi na parowcach i gabarach, liczące stu kilkudziesięciu ludzi, składają sami Polacy z Królestwa i Prus zachodnich, wyłączając kilku maszynistów Niemców na trzech parowcach, zagwarantowanych przez zarząd fabryki okrętów w Elblągu. Służba na statkach umie po polsku i po niemiecku, co ostatnie jest im potrzebne w stosunkach żeglugi z Prusami. Zarząd żeglugi zamierza sprowadzić jeszcze jeden parowiec pasażerski z zagranicy.

Poznań 16. marca. Adres dla J. B. Zaleskiego, opatrzony kilkudziesięciu podpisami, wysłany został dziś do Paryża.

Pani Parżnicka, artystka teatru lwowskiego, znana publiczności poznańskiej z lat dawniejszych, wystąpiła wczoraj na scenie naszej w roli Gabrjeli, w znanej komedji pp. Meilhac i Halevy, Frou Frou.

Czescy koloniści. Z powiatu Żytomierskiego donoszą, iż tłumnie tam napływają Czesi koloniści, którzy szczególniej rzucili się w okolice Żytomierza; codziennie przybywa po kilka familij. Krajowcy ich nie lubią, z powodu kłótliwego charakteru i zarozumiałości. Za najdawniejszą czeską osadę można uważać Olszankę, która ma około 40 nędznych chat, 2 piwiarnie i 1 browar. Czesi nie odznaczają się zbytnią wstrzemięźliwością; większa ich część katolicy; budują chaty z surowej cegły, kryją słomą. Przybywają tam także i Niemcy, którzy pobankrutowali w Królestwie; ci są tam lepiej widziani, tylko mają jedną wadę, że chcą germanizować miejscowości, zaczynając od nazwy osad lub wsi. Z tego powodu powstały już w okolicach Żytomierza Friedrichsdorf, Wilhelmsruhe i t. p., do których lud miejscowy nigdy się zapewne nie przyzwyczai, a tembardziej ich nie wymówi.

Wiedeń 17. marca. Rozprawa główna w sprawie Ringteatru wyznaczoną została na 24. kwietnia br.

Grac 16. marca. Emerytowany podpułkownik, Fr. Eigner, rzucił się z okna trzeciego piętra i na miejscu wyzionął ducha. Powodem była utrata wzroku, która dotkliwie dawała się czuć sędziwemu starcowi, liczył bowiem lat 82.

Na pomnik Mickiewicza. *Kurjer Codzienny* donosi, że jeden z kupców warszawskich umieścił w swym sklepie puszkę do składki na pomnik Mickiewicza. Daje to doskonałą sposobność zbierania drobnych datków na ten cel, tak piękny. Ziarnko do ziarnka. Właściciel sklepu sam też daje dobry przykład, od każdego sprzedanego przez się towaru wrzuca małą kwotę do puszki. Oby i u nas przykład ten znalazł chętne naśladowanie.

Do Ameryki. Policja krakowska wstrzymała dnia 16. bm. podróż Jakóba i Jędrzeja braci Wilgonów, włościan ze wsi parafji Jastrząbki Starej, w Pilznieńskiem, którzy mając zaledwie 30-kilka złr. w gotówce, wybrali się do Ameryki. Od Wilgonów odebrano list z datą 13. lutego br., adresowany do nich przez „Drukarnię, redakcję i ekspedycję *Gazety Polskiej* i Księgarni Polskiej Władysława Dyniewicza w Chicago.“ W liście tym nadesłano Wilgonom karty okrętowe i podróżne na przejazd z Berlina przez Bremę i Baltimore do Chicago. Zarazem w liście „W. Dyniewicz, passage Agent“, ostrzega Wilgonów, aby po bilety kolejowe z Berlina do Bremy zgłosili się w Berlinie do C. Behmera, ajenta północno-niemieckiego „Lloyda“, a to dla tego, aby uniknąć podejrzenia, że się udają do Ameryki. Wilgonowie oświadczyli, że podczas tegorocznych zapust i powtórnie w tym miesiącu nieznajomi panowie przybyli do Jastrząbki Starej i w tamtejszej karczmie u żyda Chyli i z jego pomocą spisywali włościan, mających chęć udać się do Ameryki, i rozdawali karty na podróż.

Handel żonami. W Staszowie, jak pisze *Gaz. Kielecka,* było dwóch sławetnych obywateli tego grodu. Serdeczna przyjaźń łączyła tych panów; od ławy szkolnej dzielili oni dobrą i złą dolę codziennym biegiem wypadków im zsyłaną. Żony ich żywiły te same względem siebie uczucia; żadna chmurka nie postała na horyzoncie ich żywota. Wtem pewnego poranku dwaj przyjaciele, w dowód serdecznej zgody, wzajemnej miłości braterskiej, postanowili pomieniać się... na żony, do których nieprzeparte czuli skłonności. Ponieważ jeden miał dwoje, a drugi czworo dzieci, ten ostatni zobowiązał się za dwoje więcej dzieci dopłacać swemu przyjacielowi 400 rs. rocznie i spisali umowę, którą sześciu świadków podpisało.

Wszystko dotąd poszło całkiem gładko, lecz w wykonaniu aktu zaszła niespodziewana przeszkoda: oto małżonki nie weszły w umowy swych czułych mężów, o[illegible] się temu handlowi wskutek czego awant[illegible] głośną, a panowie mężowie zostali po[illegible] odpowiedzialności.

Wybuch Etny. Od kilku dni zionie krater Etny ogniem i popiołem, zasypując i niszcząc okoliczne pola. Mieszkańcy są w niemałej trwodze, obawiają się trzęsienia ziemi i groźniejszych jeszcze następstw.

Z pamiętników starego Dumasa. Z powodu śmierci sekretarza komedji francuskiej w Paryżu, p. Verteuil, *Figaro* przytacza następujący epizod z życia autora „Trzech muszkieterów“:

„Wróciwszy pewnego razu do domu, zastałem u siebie list zaadresowany ręką Harela, dyrektora Odeonu. Harel zapraszał mię do swej loży na wieczór, a potem na kolację... Wieczerza była przepyszna; oprócz mnie był na niej jeszcze Juliusz Janin i Lockroy — bawiliśmy się wybornie Jedno mnie tylko niepokoiło, a mianowicie: że o moim „Napoleonie“ nie wspomniano ani marnego słówka. Janin i Lockroy wynieśli się cichaczem, bez pożegnania ze mną; trzeba było i mnie wziąć za kapelusz. Wtem Harel ujął moje ramię i przez swoją sypialnię zaprowadził mnie do małego, ślicznie urządzonego gabinetu. — Ach! co za milutka pracownia — zawołałem z zapałem. — Zachwycony tem jestem, że się panu podoba. — Jakto? — Bo to pracownia przeznaczona... dla pana. — Dla mnie? — Nieinaczej; pozostaniesz pan w niej póty, póki nie ukończysz swego „Napoleona“. — Harel! — zawołałem przerażony — co panu przyszło do głowy? ależ ja nie mam jeszcze planu gotowego. — To się znajdzie. — Ba! przecież mi trzeba podręczników, książek, materjałów. — Wszystko leży na stole. — Potrzebuję „Pamiętnika z wyspy św. Heleny“. — Jest w bibliotece. — A mój syn? — Będzie z panem obiadował codziennie. — A moja przyjaciółka? — Daje panu urlop na kilka tygodni; w zamian za to została już wynagrodzoną? — Czem? — Prześliczną branzoletką. — Ach!... dobrze tedy, zgadzam się, za tydzień dramat będzie gotów.— I dotrzymałem przyrzeczenia, w ośmiu dniach skończyłem sztukę w 24 obrazach!

Manuskrypt w arkuszach dano do przepisywania pewnemu miłemu młodzieńcowi, który tylko o jeden dzień więcej potrzebował czasu do kopjowania, niż ja do napisania dramatu całego... Tym kopistą był Verteuil.“

Odpowiedź Redakcji. Panu H. K. w Tarnopolu: Nie możemy korzystać.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne.

Poranek literacko-artystyczny. Przypominamy o jutrzejszym koncercie Koła Literackiego, na uczczenie rocznicy Bogdana Zaleskiego, który się odbędzie o godzinie ½1. w kasynie miejskiem. Biletów dostać jeszcze można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Program koncertu niedzielnego kwartetu damskiego wzbogacony zostanie pieśniami narodowemi węgierskiemi, które artystki wykonują z tak wielką werwą i zapałem, że niemi wzbudziły wszędzie entuzjazm niemały. Program niedzielnego koncertu jest w ogóle tak zajmujący, że go zaliczyć musimy do najświetniejszych w tegorocznym sezonie.

Uwertura p. Wilhelma Czerwińskiego, która odegraną będzie w naszym teatrze w poniedziałek na przedstawieniu na dochód ubogich miasta Rozdołu, świeżym dotkniętych pożarem, należy do najpiękniejszych utworów naszej literatury muzycznej. Dnia 30. września 1881 odegraną została po raz pierwszy. Wspominaliśmy podówczas, że dzienniki wiedeńskie odezwały się z wielkiemi pochwałami o tym utworze; dziś powtarzamy słowa *Fremdenblattu* z dnia 2. października: „W małej sali Towarzystwa muzycznego odbyło się przedwczoraj pierwsze ćwiczenie elewów konserwatorjum pod kierownictwem dyrektora p. Hellmsesbergera. Odegrano najpierw uwerturę z „Hebrydów“ Mendelsohna, a następnie wykonano uwerturę p. Wilhelma Czerwińskiego ze Lwowa, w obecności kompozytora. Jakkolwiek jest to dosyć trudne dzieło, jednak młodzi muzycy wykonali je z wielką precyzją. Kompozytor odznaczony został słowami uznania ze strony p. Hellmsesbergera, a młodzi muzycy nie szczędzili mu oklasków“.

Z akademji umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno filozoficzny odbył dnia 10. b. m. posiedzenie, na którem dr Franciszek Piekosiński, czytał dalszą część swej pracy p. t.: „Obrona hipotezy najazdu, jako podstawy ustroju społecznego Polski Piastowskiej“.

Panna Marja Majewska, Lwowianka, znana u nas z popisów na estrudzie koncertowej pianistka, grała z wielkiem powodzeniem w Wiedniu. We wtorek dnia 21. b. m. daje własny koncert w sali Bösendorfera ze współudziałem śpiewaczki p. Weyringer.

Katedra prawa polskiego w Oxfordzie. Z Anglii dochodzi nas uwagi godna wiadomość. Morfill, specjalista literatury i historji Słowian, rozpocznie w tym roku wykład rozwoju prawodawstwa polskiego Katedra tego przedmiotu w ciągu r. b. założoną będzie w Oxfordzie. Prelegent na wstępie scharakteryzuje statut Wiślicki i ustawy Władysława Jagiełły.

Wiedeńska wystawa dzieł sztuki. Artyści polscy, rozstrzeleni po różnych miejscowościach, mało stosunkowo prac swoich wysełają na tę wystawę. Z monachijskich, o ile wiadomo nam, ukażą się tam utwory Brandta, Kowalskiego, Kozakiewicza i kilku innych. Brandt i Kowalski posyłają również swoje obrazy na tegoroczną wystawę paryską, pierwszy znany już u nas „Jarmark w Bałcie“, drugi „Scenę z polowania“.

Brandt maluje nowy wielkich rozmiarów obraz. Jest to „Kulig w Wilanowie za czasów Sobieskiego“.

Przewodnika gimnastycznego Nr. 3 zawiera: Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie, przez dr. Tadeusza Żulińskiego. Sprawa nauki gimnastyki w szkołach, przez grono nauczycielskie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. Ślady gimnastyki w biblji, według Wilhelma Krampe. Ofiarność rady miasta Paryża na cele gimnastyki. Gimnastyka w Węgrzech. Nowe pismo gimnastyczne francuskie. Nowy dziennik gimnastyczny „El Gimnasio.“; Jubileusz 50-letni utworzenia federacji szwajcarskich towarzystw gimnastycznych. Nowe czasopismo berlińskie gimnastyczne. Statystyka gimnastyczna włoska.

Słownika geograficznego polskiego wyszedł dnia 4. bm. zeszyt 27my (3ci tomu III); obejmuje w porządku alfabetycznym opis miejscowości od „Horyszów“ do „Hyrlata.“ Z ważniejszych artykułów zawiera: Hostoml, Hoszcza, Hoszów, Howerla, Hrubieszów, Hruszów, Huczwa, Humań, Husiatyn, Huta. Zeszyt ten jest we wszystkich księgarniach i kosztuje 50 kop. Następny zeszyt wyjdzie około 1. kwietnia i obejmuje już lit. I. Łaskawym współpracownikom przypominamy, że zbliża się termin druku artykułów na lit. K., jedną z najdłuższych w słownictwie geograficznem polskiem. Adres redakcji słownika: Warszawa, Nowy-Swiat, 59.

Nowe czasopisma. Z 1. kwietnia powstają w Poznaniu dwa nowe czasopisma niemieckie. Jedno tygodniowe p. t. *Polnische Correspondenz*, o którem już donosiliśmy, dla obrony interesów polskich, nadto mające na celu zapoznawanie społeczeństwa niemieckiego z ruchem umysłowym społecznym i politycznym polskim i innych narodów słowiańskich — drugie subwencjonowane przez rząd p. t. *Zeitschrift für die Geschichte und Landeskunde der Provinz Posen.* Redaktorem tego będzie archiwarjusz państwowy, który niedawno wydał książkę p. t. Geschichte des Landes Posen.

Ma to być czasopismo, rozbierające historją naszej dzielnicy ze stanowiska niemieckiego, bo dotychczas wszystko ocenianem było ze stanowiska polskiego. Przedewszystkiem będzie ono traktowało historją niemczyzny w W. Ks. Poznańskiem od najdawniejszych. Sprawy szkolne mają także tu znaleść uwzględnienie.

Koncert panien Bulewskich na dworze królewskim w Berlinie wypadł pomyślnie, za co cesarz podobno przez marszałka dworu hr. Perponcher wyraził swe podziękowanie.

Ruch stowarzyszeń.

Szpitalik św. Zofji. Towarzystwo, które założyło i utrzymuje tę pożyteczną instytucję, odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Gnoińskiego, na którem przyjęto do wiadomości rachunek ostateczny z budowy szpitalika małych dzieci. Pierwszy początek do niej dał śp. książę Leon Sapieha, ofiarując w r. 1877 sumę 13.000 gld. Za to kupiono grunt, a resztę zebrano zachodami obywatelskiemi. Cała budowa, obejmująca dwa pawilony dla chorych, dom administracyjny i pawilon gospodarski, kosztowała 74.103 gld. Jeszcze w r. 1881 wpłynęło na pokrycie tego kosztu 16.799 (między temi 12.000 gld. z dochodów ces. loterji dobroczynnej). Towarzystwo ma w kasie oszczędności 18.911 gld. 62 cnt. długu, ale na pokrycie służy aktywum w dwóch gruntach przy ulicy św. Teresy i Sykstuskiej wartości 7.821 i 8.000 gld. tak, że majątek towarzystwa z dniem ostatniego grudnia rz. wynosi 103.178 gld. Na wniosek sprawozdawcy Antoniego Pietrzyckiego, zgromadzenie oddało hołd pamięci Leona Sapiehy, tudzież podziękowało architekcie Janowskiemu za kierownictwo budową.

Szpitalik mieści 72 łóżek w 8 salach i przyjmuje każde chore dziecko do lat 12 włącznie. Zostaje on pod naczelnem kierownictwem dra Merczyńskiego. Operatorem jest dr. Schattauer, a zastępcą lekarza ordynującego dr. Sieradzki. W r. 1881 leczono ogółem 624 dzieci (315 chłopców i 309 dziewcząt). Wyleczonych wyszło 386, niewyleczonych 35, umarło 160, między temi w chwili konania przyniesionych 15, pozostało w leczeniu 43. Średni stan dzienny 50 chorych. Według wyznania było 321 rk., 117 gr. kat., 4 ewang. i 139 mojż., według przynależności: ze Lwowa 442, z prowincji 139; według wieku: niżej 1 roku 90, od 1–4 lat 227, od 4–8 lat 159, od 8—12 lat 105. Sprawozdanie lekarskie podaje szczegółowo wszystkie słabości, które były przedmiotem leczenia. Dochody na utrzymanie szpitala w r. 1881 wynosiły 12.682 gld. 19 ct, między temi zwroty z funduszu krajowego 10.509, subwencja od gminy m. Lwowa 1000, i dar p. Karola Mikolascha, który wszystkie lekarstwa dostarczył wartości 1120 gld. 67 ct.; wydatki przedstawiają sumę 11.540, pozostałość kasowa przeto 1141 gld. 52 ct. Zgromadzenie wyraziło podziękowanie p. Mikolaschowi; przyjęło sprawozdanie do wiadomości, udzielając absolutorjum komitetowi i zarządowi gospodarczemu, na którego czele stoi niestrudzona księżna Jadwiga z Zamojskich Sapieżyna. Protokół zgromadzenia sporządził zaproszony notarjusz Samuel Kwaśnicki.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ Licytacje. Realność pod l. 459 w Nadwornie. Cena wywoł. 700 złr. Realność pod l. 73 w Sadzawce, sąd powiatowy Bohorodczany. Cena wywołania 160 złr. — Realność pod l. 111 w Korniczu, sąd powiatowy Kołomyja. Cena wywołania 710 złr. — Realność pod l. 5 w Łazach, sąd powiatowy Bochnia. Cena wywoł. 500 złr. — Realność pod l. 11 w Lipowej, sąd powiatowy Żywiec. Cena wywołania 820 złr. — Realność pod l. 49 w Pogwizdowie, sąd powiatowy Wisznia. Cena wywołania 1161 złr. — Realność pod l. 52 w Lipnicy, sąd powiatowy Wiśnicz. Cena wywołania 450 złr. — Realność pod l. 92 w Nowym Sączu Cena wywołania 16.400 złr Realność pod l. 185 w Uhnowie. Cena wywoł. 630 złr. — Realność pod l. 44 w Uhnowie Cena wywoł 605 złr. — Realność pod l. 27 w Słocinie, sąd powiatowy Rzeszów. Cena wywołania 4273 złr. — Realność pod l. 602¾ we Lwowie. Cena wywoł. 3830 złr Termin 23. maja b. r. — Realność pod l. 59 w Radymnie Cena wywołania 820 złr.

Konkurs. Posada sędziego powiatowego w Nowym Targu. Termin podania do 14 dni.

Edykt. Sąd obwodowy w Przemyślu uznał Hrycia Jaworskiego, gospodarza w Sośnicy, za marnotrawcę. Kurator Seńko Kulczycki.

Rolnictwo przemysł i handel.

(R) **Lwów** 18. marca. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego“ o handlu zbożowym).

W sytuacji na tutejszym targu zbożowym nie zaszła w ostatnich dniach prawie żadna zmiana, gdyż nie było znaczniejszego ruchu, a tranzakcje odbywały się w bardzo szczupłych r[illegible]rach. Dowozy były nieznaczne, a na tę niewiel[illegible], jaką dowieziono, nie było wielkiego popytu

Najw[illegible] było żyta na sprzedaż i z tego powodu spadły cokolwiek ceny. Nawet najlepsze gatunki uległy tej tendencji.

Pszenica była również w większych ilościach na targu; z tego powodu spadła cena [illegible]–20 centów.

Zapasy jęczmienia, cho[illegible] takiej ilości, jak żyta i pszenicy, przekraczają [illegible] jeszcze miarę potrzeby i dlatego ceny najlepszego gatunku nie zmieniły się, a na gorsze nie ma żadnego popytu.

O nasiona strączkowe nikt nie pyta.

Ceny spirytusu spadną prawdopodobnie jeszcze bardziej wobec zupełnej stagnacji w handlu tym produktem. Wobec spadających cen nie ma znaczniejszego popytu.

Ceny we Lwowie za 100 kilogramów netto:

Pszenica czerwona złr. 9·5 do 10·50, pszenica biała 9·— do 10·25, pszenica żółta ·— do —·—, żyto 6·— do 6·75, jęczmień browarny 5·50 do 6·75, jęczmień na paszę — — do —·—, owies 5·25 do 6·25, bób 6·— do 6·75, wyka 6·50 do 7·—, groch do gotowania 5·75 do 8·50

groch ... 5·— do 6·—, rzepak —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 6·— do 6·50, koniczyna czerwona 40·— do 68·—, spirytus gotowy za 10.000 l tr. grad złr. 31·50, na odstawę w lecie złr. 33·40.

Poznań. Przed kilku dniami odbyło się w Poznaniu, pod przewodnictwem hr. Kwileckiego, walne zebranie „banku włościańskiego." Według sprawozdania dyrektora banku, dr. Buskiego, stan banku był następujący:

Obrót ogólny wynosił w roku 1881 mk 15,890 077·51, a w roku 1880 m. 12 230 764·17.

Kapitał obrotowy przedstawiał w końcu roku 1880 tylko sumę m. 1,192.155·33.

Kapitał zakładowy uzupełniono w roku 1881 przypisaniem zalegających rat akcyjnych do akcyj na rzecz banku przepadłych.

Fundusz rezerwowy, wynoszący w 1880 roku 20.205·28, obecnie doszedł sumy 23,258·5? marek.

Rachunek hipotek wypowiedzianych wykazywał z początku roku 1881 na 78 nieruchomościach 330,327·41 m., w końcu zaś tego roku było:

1. na 78 gruntach włościańskich, z wypowiedzeniem 3—6 miesięcznem . . . mk. 232 065·—
2. na 3 większych posiadłościach wiejskich, w obrębie 2/3 taksy Towarzystwa kredytowego ziemskiego na krótkie termina stałe . . . „ 61.500·—
3. na 13 nieruchomościach miejskich . „ 43.372·44

na 94 nieruchomościach razem mk. 336.937·44

Stan depozytów w końcu roku 1881 wynosił 389.685·49, tj. przeszło o 100.000 mark więcej, aniżeli w końcu roku poprzedniego.

Zysk czysty wynosił 39.625 mark, z którego odpisano według ustawy na dywidendę dla akcjonarjuszów 24.000, na fundusz rezerwowy 20%, t. j. 3125, na tantiemę dla zarządu i rady nadzorczej 10%, t. j. 2500, czyli ogółem 29.625 mark, a reszta 39.625, tj. 10 000 mark poszła na superdywidendę dla akcjonarjuszów.

Po udzieleniu na wniosek komisji rewizyjnej pokwitowania dyrekcji bankowej, przystąpiono do wyboru trzech członków do rady nadzorczej; znakomitą większością wybrano do rady nadzorczej pp.: Kajetana Buchowskiego, ks. Samarzewskiego i Władysława hr. Zamojskiego.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. marca.

Rozprawa nad reformą wyborczą w wiedeńskiej Izbie posłów, rozpoczęta wczoraj, zakroiła się na bardzo długie gadania o niczem. Powyżej podajemy jej przebieg wczorajszy. Dziś dalszy ciąg debaty jeneralnej. Dopiero w poniedziałek [illegible] się końca. — W komisji cłowej odbywają się codzień posiedzenia. Z posiedzenia jej onegdajszego donoszą dzienniki, że nad cłem od skór wiódł się zacięty spór pomiędzy p. Jaworskim a Neuwirthem i Chlumetzkym, którzy chcieli obniżyć to cło. Wszelako przyjęto pozycję rządową z rezolucją, aby rząd producentom obuwia zwracał cło od skóry sprowadzanej, jeżeli wychodzi obuwie za granicę.

Nowo mianowany poseł austrjacki w Petersburgu, hr. Wolkenstein Antoni, należy do rodziny wybitnie konserwatywnej z Tyrolu, urodzony w roku 1832. Z zamiłowaniem oddawał się studjom orjentalnym. Nim został szefem sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, zawiadował jakiś czas poselstwem w Dreźnie i miewał misje do Berlina i Petersburga.

Wczorajsze i dzisiejsze raporta z teatru powstania nieszczególnie są pomyślne co do stanu rzeczy w Hercogowinie. W kraju tym poprzednie oddziały powstańcze podzieliły się na drobne gromady i operują dalej po swojemu. Bardzo nieprzyjemnem zaś jest doniesienie dzisiejsze o napadzie posterunku austrjackiego pod Czajnicą na pograniczu z Limem. Walczyli tam nasi samborscy żołnierze. Broniona przez nich karaula (strażnica—czartak) została wziętą i zburzoną. Przy tej sposobności strzały austrjackie padły także na patrol turecki, i ztąd nastąpiły przeprosiny. Zagadką jest tylko dla nas, zkąd w tej okolicy wziął się patrol turecki. Terytorjum bowiem nad Limem jest w całej swej szerokości obsadzone przez wojska austrjackie, a pierwsze posterunki tureckie zaczynają się dopiero koło Prjepola na drodze do N. Bazaru.

Powodem do pogłoski o mobilizacji w Hercogowinie był fakt, że rząd czarnogórski wezwał swoich poddanych, przebywających w Bocche di Cattaro, aby w 48 godzinach wracali do kraju. Poddani zaś ci przebywają tam za zarobkiem.

Śmierć majora Rukawiny w Krywoszy w chwili ataku dnia 10 bm. na górze Pazua rozdrażniła podkomendnych Chorwatów do najwyższego stopnia, tak że z wściekłością rzucali się na powstańców. Pułk ich dostawszy się następnie do Castelnuovo, pomaszerował znowu do Trebinii. W Gacku z okolicznemi fortyfikacjami przeprowadzają komunikację telefonową.

W Wielkopolsce skutkiem kryżackiej polityki rządu opinja publiczna domaga się, aby polskie koło sejmowe w Berlinie w bieżącej jeszcze kadencji wystąpiło z wnioskiem do Izby, aby położyć koniec tej polityce. Koło polskie w Berlinie zastanawiało się też nad kilku projektowanemi wnioskami.

Pierwszy z nich brzmi, jak następuje:

„Izba deputowanych zechce uchwalić, ażeby wszystkie rozporządzenia, wydane już to na mocy reskryptów wyższych i niższych władz administracyjnych, o ile sprzeciwiają się prawom, zagwarantowanym Polakom przez traktat wiedeński, zostały zniesione i ażeby uszanowano postanowienia tego traktatu, mianowicie w sądownictwie, administracji, szkole i w dziedzinie kościelnej."

Wnioskodawca miał na myśli prawo o języku urzydowem, zmianę nazw miejscowości polskich, język wykładowy w szkołach, swobodę kościoła katolickiego zagwarantowaną traktatem etc. Wniosek ten jednak upadł 10 głosami przeciwko 5. Wnioskodawca oświadczył, broniąc swego projektu, że gotów się zgodzić na modyfikacją wniosku byle tylko zawierał w sobie wyżej wyrażone postulata, ale nadaremnie.

Tego samego niepowodzenia doznał i następny wniosek, bo taka sama liczba głosów oświadczyła się przeciw niemu:

„Izba deputowanych zechce zawezwać rząd do zaniechania praktykowanego mianowicie w ostatnim czasie przeciwko polskiej ludności w Prusach systemu eksterminacyjnego i zniewolenia go do takiego postępowania, któreby zgadzało się z prawami, zagwarantowanemi na mocy traktatu wiedeńskiego."

W końcu z następującym jeszcze wystąpiono wnioskiem:

„Izba deputowanych zechce zawezwać rząd, ażeby przedłożył takie urzędowe dokumenta i podał takie fakta, z którychby przekonać się można o istocie i rozmiarach agitacji polskiej, rzekomo niebezpiecznej dla państwa."

Wniosek ten upadł 12 głosami przeciwko 3. Widać, że i Wielkopolska ma swoich Podolaków.

W Serbji nastała chwilowa kryzys z powodu sprawy kolejowej. Opozycja żądała wyjaśnień od ministerstwa. Rząd szorstko odmówił dania wyjaśnień w terminie wymaganym. W skutek tego przeszło 50 posłów skupczyny złożyło mandaty. Nastąpią tedy nowe wybory, ale agitacja z tego powodu może się stać groźną dla rządu. Po za nią stoi panslawista Ristics. Osobliwą jest rzeczą, że pomiędzy gratulantami dla Milana znalazł się także szampanowy bohater Czernajew, i Milan podziękował mu bardzo serdecznie, niemal serdeczniej niż Austrji.

Z Petersburga donoszą, że tylko obrońca skazanego na śmierć Kledocznikowa, wniósł o kasację wyroku. Zresztą o amnestji dla skazanych nie ma nic autentycznego.

Dziś urzędownie już potwierdzają, że Skobielew przed carem tłumaczył się swojem duractwem. W klubie oficerskim zaś jawnie oswiadczył, że mówił z całą świadomością, i dwór mysli tak samo jak on, lecz boi się tylko okazać to, by nie wzniecić gniewu Niemców.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Złoczów 18. marca. Werdyktem przysięgłych uwolniony został ks. Juljan Dawidowicz, od oskarżenia o podburzanie przeciw narodowości (§. 302 k. k.)

(R.) **Wiedeń** 18. marca. *Tribüne* dzisiejsza w korespondencji z Warszawy podaje niektóre szczegóły o przyjęciu, jakiego wezwani do Petersburga hr. Ostrowski i Tomasz Zamojski tam doznają. Wezwani oni zostali do obrad komisyjnych nad sprawą żydowską. Gdy wraz z innemi deputacjami przedstawiali się w Gatczynie, car przemówił do nich po francusku, podczas kiedy do innych używał tylko języka rosyjskiego. Hr. Zamojski cieszy się osobistem zaufaniem, a [illegible] cara i carowej. Kilka razy już otrzymał zaproszenia do Gatczyna na prywatne posłuchania, a carowa naradzały się z nim co do ewentualnych odwiedzin Warszawy.

(R.) **Wiedeń** 18. marca. Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy powtórna nadzwyczajna sesja delegacyj będzie zwołaną na dzień 15. czy 18. kwietnia.

Wiedeń 18. marca. W komisji dla kodeksu karnego referował wczoraj Kassy o zmianie procedury przy przekroczeniach ustawy o zarazach bydlęcych, w duchu łagodniejszej praktyki, a mianowicie względem przekazania niektórych wypadków sądom powiatowym do śledztwa i wyrokowania.

W komisji kongrualnej podczas obrad nad sposobem wymiaru kongruy Obraczaj energicznie bronił wczoraj stanowiska prawicy, a Bartmański popierał jego zapatrywania. Uchwałę odroczono.

Komisja cłowa załatwiła wczoraj pozycję taryfową 42 (szlachetne metale i monety), według projektu rządowego. Z pozycji 43. wykreślono nomenklaturę „precyzyjne i umiejętno-astronomiczne instrumenta". Następne pozycje aż do 50, uchwalono według projektu rządowego.

Praga 18. marca. *Politik* donosi z Petersburga, że Skobielew otrzymał tylko prostą naganę. Byłby zaś dostał urlop do Rjezanu, gdyby prasa niemiecka nie była się domagała wydalenia go na wyspę Sachalin. Car chciał okazać, iż nie ulega presji Niemców.

Dubrownik 18. marca. Czarnogórski minister spraw zagranicznych Stanko Radonicz wyjechał do Petersburga, towarzysząc księżnej swojej.

Berlin 18. marca. *Börsencourrier* donosi, że Skobielew resztę swojego urlopu do końca maja przebędzie w Petersburgu. Do *Kreuz Ztg* piszą z Wiednia: Usposobienie w sferach dworskich jest bardzo rozdrażnione. Manifestacje panslawistów wznieciły obawę nawet w kołach najbardziej optymistycznych.

Petersburg 18. marca. W klubie oficerskim Skobielew miał mowę, która wcale nie wskazuje, by nagana, jaką niby otrzymał, odniosła jaki skutek.

Gołos dowiaduje się, że hr. Wolkenstein (nowy poseł austrjacki w Petersburgu), przed udaniem się na posadę zrobi wizytę w Berlinie, i ubolewa bardzo nad tem, wydaje się bowiem, jakoby dyplomata ten chciał zasięgnąć instrukcyj od Bismarka. Okoliczność ta budzi podejrzliwość w naczelnych sferach rosyjskich. — Stosunki zaś austro-rosyjskie wymagają szczerości. Rosja żąda od Austrji uprzejmości bez względu na umowy z innemi rządami, żąda od niej przestrzegania niepodległości Czarnogóry, tudzież życzy sobie, aby Austrja odradziła Porcie ewentualnego obsadzania przesmyków bałkańskich.

Wiedeń 18 marca. Na własne żądanie przeniesieni zostali adjunkci sądów powiatowych: Emil Linhardt z Żywca do Sokołowa, a Ignacy Heer z Przeworska do Radomyśla. Wincenty Kulawski adjunkt kwieskowany, otrzymał nominację na adjunkta sądu powiatowego w Żywcu, a auskultant Zygmunt Głębocki, adjunkta w Przeworsku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17. marca. (Urzędowe). Feldmarszałek porucznik Dahlen donosi pod datą 16. marca: Dnia 14. bm. został posterunek żandarmerji w karauli Jozar pod Czajnicą napadnięty przez oddział powstańczy, złożony z przeszło 100 ludzi z okolicy Calabic-Vikoc i po dzielnej obronie zmuszony do opuszczenia karaułu, przyczem asystencja wojskowa z 77 pułku poniosła następujące straty: Zabici szeregowcy: Jan Woch, Mojżesz Schiffman, Dymitr Proskurnicek; ciężko ranni: szeregowiec Mikołaj Hruszczak; lekko ranni: Damian Górski, Antoni Kruaj. Reszta posterunku przybyła do Czajnicy. Wyprawy przedsięwzięte natychmiast z Gorazdy i Foczy były bez skutku, ponieważ powstańcy znowu cofnęli się w okolice Celebic. Podpułkownik Pandur, który 15. bm. z rana ruszył z kolumną z Foczy do Czajnicy, znalazł karaułę Jozar opuszczoną i zburzoną. Przy tej sposobności patrol austrjacki zamienił przez pomyłkę kilka strzałów z patrolem tureckim, przyczem jeden z żołnierzów tureckich został lekko raniony. Komendant kolumny wyraził przez komendę 1. brygady z tego powodu Sulejmanowi paszy swoje ubolewanie, które powtórzył ze swej strony jenerał Dahlen.

Wiedeń 17. marca. *Wiener Abendpost* donosi w korespondencji z Petersburga pod datą 13. marca: Skobielew otrzymał od cara surową naganę i tłómaczył się tem, że sam nie wiedział, co mówił.

Wiedeń 18. marca. W dalszym ciągu rozprawy nad reformą wyborczą przemawiał dziś Heilsberg, upatrując we wnioskach większość samolubne dążności.

Berlin 18. marca. *Germania* donosi, że papież na biskupa z Paderborn naznaczył ks. Drobego, administratora tej djecezji.

Belgrad 17. marca. Dziennik urzędowy ogłasza telegramy dziękczynne króla serbskiego, wystosowane do różnych dworów na uznanie królestwa serbskiego, jakoteż nadeszłe potem telegramy gratulacyjne cesarzy: austrjackiego i niemieckiego, królów: włoskiego i rumuńskiego, wyrażające najżywszą życzliwość i najserdeczniejszą przyjaźń dla królestwa serbskiego. Cesarz Wilhelm dodaje, że proklamacja królestwa stanowi jedną rękojmię więcej dla pokoju europejskiego.

Pięćdziesiąt jeden posłów radykalnych złożyło mandaty. Rząd rozpisuje nowe wybory i odroczył skupczynę aż do skompletowania zgromadzenia.

Paryż 17. marca. Komisja z 22 członków wybrana celem zbadania wniosku Boysseta o zniesienie konkordatu—oświadczyła się przeciwko wnioskowi temu wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Londyn 17. marca. W Izbie niższej zapowiada Smith, że po Wielkanocy przedłoży wniosek o uzupełnienie bilu iryjskiego, aby iryjskim dzierżawcom ułatwić nabywanie dóbr wydzierżawionych na drodze kupna.

Petersburg 17. marca. Gubernator wojenny w Kronstadzie, Kozakiewicz miał na uroczystości wstąpienia Aleksandra III. na tron mowę, w której rzekł co następuje: Zdrowy rozum powiada, że silne państwo tylko wtedy swobodnie rozwijać się może, jeżeli stoi w przyjaznych stosunkach z najbliższymi sąsiadami. Nie chcę ja dociekać, dlaczego w prasie zagranicznej i krajowej głosy podnoszą się wojenne, ale ucichną one bezwątpienia, a wtedy i sangwiniczne natury, które dały się porwać duchowi wojowniczemu, będą spokojniej i rozważniej patrzeć na sytuację. Życzymy sobie, aby ojczyzna nasza postępowała po drodze wskazanej przez cara, po drodze pokojowego rozwoju.

Stambuł 17. marca. Nazif effendi, dyrektor długów państwowych w tureckiem ministerswie skarbu, został mianowany komisarzem Porty przy administracji bondholderów.

Tunis 17. marca. Hr. Sancy, kanclerz konsulatu francuskiego, został zeszłej nocy w powrocie do domu napadnięty przez dwóch Włochów. Sąsiedni posterunek wojskowy aresztował napastników i odprowadził ich do konsulatu włoskiego, gdzie natychmiast śledztwo wdrożono.

Ateny 17. marca. W izbie oświadcza Trikupis, że nowy gabinet będzie się powodował polityką pokoju, mimo, że stosunki na Wschodzie nie są bez niebezpieczeństw. Rząd będzie utrzymywać dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, mianowicie z państwem ościennem, a zarazem dążyć do wzmocnienia Grecji i przygotowania na wszelkie wypadki. Gabinet pilną zwróci uwagę na finanse kraju i przedłoży projekta ustaw co do zaprowadzenia prawa greckiego w nowych prowincjach i zawarcia konwencji z mocarstwami.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 17. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 293·— — 297·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 166·50 — 169·50, Banku hipot. gal. 300·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·35 — 101·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— — 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·35 — 101·35, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— — 91·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal 5% 98·50 — 99·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·30 — 102·70. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 102·—, Gal. zakł. kred włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol kred. zakł dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 — 5·67, Dukat cesarski 5·59 — 5·69, Napoleond'or 9·48 — 9·58, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·64 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·18½ — 1·20½, 100 marek niemieckich 58·60 — 59·40, Srebro za 100 zł. —·— —, Srebro drobne za 100 zł. —·— —. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy „płacą", druga „żądają".)

Wiedeń 18. marca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 309·—, Anglo-Austr. 123·—, Akcje banku Union 120·50, Kolej Karola Lud. 293·50, Południ. 146·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53½. Rubel papier. 1·20. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 17. marca godzina 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·75, w srebrze 75·65. Renta w złocie 93·40, Losy pożyczki z roku 1860 128·75, Akcje banku wiedeńskiego 819·—, kredytowego 309·—, Londyn 120·55, Srebro —·—, Napoleond'or 9·53½, Dukat cesarski 5·67, 100 marek niemieckich 58·85.

Wiedeń 17. marca godzina 2 min. 15. Losy kredytowe 175·75, Węg. akcje kredyt. 307·—, Akcje anglo-austr. 123·—, Akcje banku Union 120·75, Akcje kred. Karola Ludwika 294·50, Akcje kolei północnej 249·50, Akcje kolei południowej 144·50, Akcje kolei Alföldzkiej 164·50, Akcje kolei Elżbiety 207·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·50, Węgierska renta 118·80, Akcje banku związkowego 114·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19¼, Węgierskie losy 116·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: słabe.

Berlin 17. marca godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 203·40, Akcje kredytowe 589·—, Lombardy 246·50, Galicyjskie 124·50, Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 169·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowa —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·17.

Telegramy zbożowe z dnia 17. marca. — **Wiedeń**: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. — **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·83 do 11·92 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13 zł. — **Berlin**: Pszenica żołta (na kwiecień-maj) 220·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·70 m., olej rzepakowy 55·20 m. — **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—. — **Paryż**: mąki 159 klgr. 62·— fr., olej rzepakowy 60·25 fr., spirytus —·— fr. — **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. **Kolonia**: Pszenica —·—.

Nafta. **Wiedeń** 18. marca: 15·40 do 15·60. **Brema**: 7·10 do —·—. **Hamburg**: 7·10, na marzec 7·45, na sierpień-grudzień 8·10. **Antwerpja**: na marzec 17⅞. **Nowy-York**: 7⅛. **Filadelfja**: 7⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. marca.

HOTEL ŻORZA. K. Skrzyński z Krakowa, F. hr. Potulicki z Glinian, A. Teodorowicz z Żukowa, E. Marbeau z Paryża, J. Jeidel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Tułasiewicz z Tarnowa, J. Bogucki z Warszawy, W. Maschek z Birgsteinu.

HOTEL LANGA. L. Majewski z Bóbrki, S. Zorn z Wiednia, E. Scheinirer z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. L. Rzepecki z Przemyślan, W. Bukowski z Wzdowa, R. Krasnowski z Radziechowa, A. Kowalewski z Nowego Sioła, H. Grabois de Brückman z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. N. Puchalski z Przemyśla, J. Winnicki z Boryczkowic, M. Lustig z Medyniec.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Kulaski z Woryniowa, M. Zacharzewski z Krakowa, J. Rose z Grzymałowa.

NADESŁANE.

Na zupę rumfordzką, rozdawaną bezpłatnie w domu ubogich przy ulicy Kopernika, tylko biednym wstydzącym się żebrać, przez Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo złożyli w handlu p. Drechslera i synów (plac Kapituły l. 2) pp.: M. J. W. 2 złr., G. 1, razem 3 złr. Prócz tego pani Emilja z Romaszkanów Rudolfowa 1½ korca mąki, za które to datki Bóg zapłać. Od 10. do 16. marca włącznie wydano 2147 porcyj zupy i 2147 porcyj chleba.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.